OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 29 marca 1935 r. Nr. 88

NIECHCE ROZMAWIAĆ Z DZIENNIKARZAMI

Angielski minister Eden w Warszawie, przejazdem z Berlina do Moskwy

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera w Berlinie donosi, iż wczorajsze rozmowy angielsko - niemieckie ujawniły **szereg poważniejszych trudności.**

W sprawach morskich kanclerz Hitler miał oświadczyć, że w każdym razie dozbrojenie Niemiec na morzu byłoby kwestją kilku lat.

Jak się zdaje, kanclerz Hitler nie złożył dotychczas żadnych sensacyjniejszych oświadczeń w sprawie zbrojeń, lecz stanowisko kanclerza w tej kwestji może być wyrażone słowami jednej z urzędowych osobistości brytyjskich, dobrze poinformowanej o przebiegu onegdaiszej dyskusji:

„Całkowite rozbrojenie, jeśli wszystkie inne państwa się rozbroją, i intensywne zbrojenia, jeśli choć jedno mocarstwo zacznie się intensywnie zbroić".

Ta sama agencja donosi dalej, że po przedstawieniu brytyjskim mężom stanu przygotowań wojennych Rosji Sowieckiej, kanclerz Hitler miał oświadczyć, że Niemcy nie mogą uczynić poważniejszych koncesyj w sprawie zbrojeń

***

Wczoraj o godz. 9.10 przejeżdżał przez Warszawę w drodze do Moskwy lord pieczęci prywatnej Eden. Ministrowi Edenowi towarzyszy w podróży ambasador sowiecki w Londynie Majskij.

Na dworcu głównym w Warszawie obecni byli: przedstawiciel m. s. zagranicznych radca Lubomirski, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej w Warszawie p. Aveling, liczni przedstawiciele prasy stołecznej oraz korespondenci pism zagranicznych.

Min. Eden odmówił dziennikarzom wszelkich informacyj o wyniku rozmów berlińskich oraz o planach moskiewskich. Również ambasador Z. S. R. R. w Londynie Majskij uchylił się od odpowiedzi na stawiane przez dziennikarzy pytania.

Rozmowniejsi — na tematy obchodzące ogół — okazali się osoby towarzyszące min. Edenowi. Oświadczyli oni, że angielscy ministrowie są niezadowoleni z wyników rozmów berlińskich. Wizyta berlińska miała charakter czysto informacyjny, żadnych umów nie podpisano. Angielscy ministrowie stwierdzili rozbieżności, jakie istnieją między poglądami Niemiec a Anglji, w bieżących sprawach polityki międzynarodowej.

Min. Eden zabawi dwa dni w Moskwie, gdzie odbędzie szereg rozmów, m. in. ze Stalinem i Litwinowem. Do Warszawy wróci min. Eden 31 wieczorem i zabawi również dwa dni. Tutaj spotka się gość angielski z kierownikami naszej polityki zagranicznej i będzie miał możność poznać poglądy rządu polskiego w aktualnych sprawach.

Wsie i miasta pod wodą

Niebywałe skutki wylewu

SZANGHAJ, (PAT). Wskutek wylewu rzeki Żółtej kilkaset wsi i kilka miast znalazło się pod wodą. Liczbę ofiar powodzi w ostatnich kilku tygodniach źródła chińskie obliczają na 10 — 50.000.

Woda zerwała w licznych miejscach tamy. Mieszkańcy chronią się na dachy domostw i wierzchołki drzew. Straty materjalne nie dadzą się narazie obliczyć.

Szczególnie tragiczna jest sytuacja miasta Czang-Juan w prowincji Ho-Pei, które ze wszech stron otoczone jest wodą.

Emigrant porwany z Danji

KOPENHAGA, (PAT). Dziennik duński „Socialdemokraten" podaje wiadomość, że głośny w ostatnich dniach w związku z porwaniem dziennikarza Jacoba — dr. Weseman bawił w Kopenhadze (Danja) w styczniu tego roku i zdołał wciągnąć jednego z emigrantów niemieckich w zasadzkę wpobliżu granicy niemiecko duńskiej.

Emigrant ten został stamtąd uprowadzony siłą do Niemiec, gdzie osadzono go w obozie koncentracyjnym.

PARYŻ, (PAT). Zarząd Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy wystosował do Ligi Narodów telegram z prośbą o zapewnienie „ochrony" Jacoba.

Burzliwa awantura w Łodzi

Na posiedzeniu Rady Miejskiej

ŁÓDŹ. (PAT). W dniu wczorajszym odbyło się 9-te zkolei posiedzenie rady miejskiej. Jakkolwiek poważny i spokojny nastrój panował na początku posiedzenia, to jednak zupełnie nie spodziewanie już po północy wynikła awantura która zakończyła się zerwaniem posiedzenia przez Stronnictwo Narodowe.

Oto gdy rada przystąpiła do obrad nad budżetem z poprawkami komisji, radny Kowalski, w imieniu Str. Narodowego oświadczył, iż głosować będzie przeciwko remuneracji. Po przemówieniach przedstawicieli innych frakcyj, przystąpiono do głosowania

Za wnioskiem Stronnictwa Narodowego wypowiedziało się 36 radnych, przeciwko poprawce komisji — 35 radnych, w związku z czem rządowy komisarz rządowy oświadczył, iż korzysta z przysługującego mu prawa głosu i dołącza swój głos do 35 głosów, a więc wynik głosowania jest 36 na 36, to znaczy, że poprawka Stronnictwa Narodowego upada.

W tym momencie wynikła piekielna awantura, wywołana przez członków Stronnictwa Narodowego. w której wyniku posiedzenie zostało zerwane, radni bowiem Stronnictwa Narodowego opuścili salę obrad, poczem pozostało na sali tylko 36 radnych, a więc brak quorum.

Gen Górecki lub płk Sławek

utworzy nowy rząd

W kołach politycznych utrzymuje się uporczywie wiadomość, że doroczny zwyczajem bezpośrednio po zamknięciu sesji ciał ustawodawczych, co nastąpić ma w czwartek, rząd zostanie zmieniony.

Jako szefa nowego rządu wymieniają prezesa Banku Gosp. Kraj. gen. Góreckiego oraz prezesa BB pułk. Sławka. Nowy rząd ma zwrócić całe swoje zainteresowania na sprawy gospodarcze.

Przez cały dzień obradował wczoraj Senat nad projektami ustaw, które zostały już przyjęte przez Sejm.

W czwartek o 12-ej w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Posiedzenie zostało zwołane na skutek protestu pos. prof. Strońskiego (Kl. Nar.) odnośnie do protokółu przebiegu ostatniego posiedzenia Sejmu.

3 ofiary burzy

NEW YORK, (PAT). Nad miastem Charlotte w północnej Karolinie i okolicą przeszła burza huraganowa o niezwykłej sile, która wyrządziła olbrzymie szkody w mieście i na polach.

3 osoby zostały zabite a wiele odniosło rany.

Wielki skład bomb

MADRYT (PAT) W Mieres (Hiszpanja) wykryto ogromny skład amunicji, w którym znaleziono około 13 ton bomb.

Skład ten utworzony był prawdopodobnie w czasie powstania w Asturji.

Skarga posła Trąmpczyńskiego

na Marszałka Sejmu

Wczoraj w południe obradowała sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej. Posiedzenie zostało zwołane na wskutek odwołania się do komisji b. marszałka Sejmu i Senatu pos. Trąmpczyńskiego.

Pos. Trąmpczyński został podczas ostatniego posiedzenia Sejmu przywołany przez marszałka Świtalskiego do porządku z zapisaniem do protokółu. Ta dotkliwa kara spotkała pos. Trąmpczyńskiego za uwagę uczynioną podczas przemówienia marsz. Świtalskiego.

Pos. Trąmpczyński uważa, że kara jest niezasłużona i odwołał się do komisji regulaminowej, nadsyłając równocześnie telegram z prośbą o odroczenie posiedzenia z powodu niemożności osobistego przybycia. Prośba pos. Trąmpczyńskiego nie została uwzględniona i przewodniczący pos. Podoski (B. B.) odczytał uzasadnienie jego odwołania. Pos. Trąmpczyński wywodzi, że jego uwaga nie miała charakteru ani obraźliwego, ani zaczepnego wobec czego tak ostra kara nie jest uzasadniona.

Pos. Podoski natomiast uważa, że odezwanie się pos. Trąmpczyńskiego nastąpiło podczas oficjalnego przemówienia marszałka Sejmu i dlatego musiało się spotkać z surowem zarządzeniem administracyjnem.

Stanowisko pos. Trąmpczyńskiego podzielił pos. Stroński (Kl. Nar.) oraz pos. Świątkowski (P. P. S.).

W głosowaniu, większość komisji, odwołanie pos. Trąmpczyńskiego odrzuciła.

Znów groźba eksmisyj!

Dla posiadaczy drobnych mieszkań, bezrobotnych i zalegających z opłatą komornego, pierwsze dni kwietnia

zapowiadają się wręcz tragicznie.

Istnieje obawa, że dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wstrzymujący eksmisje (t. zw. moratorjum mieszkaniowe) ukaże się, jak w roku ubiegłym, dopiero w połowie kwietnia. Z doświadczenia wiadomo, że pierwsze dni miesiąca mogą przynieść kilkaset eksmisyj.

W kancelarjach komorników rozpoczęto istotnie przygotowania do spraw o eksmisję.

Według obliczeń Związku lokatorów, spraw takich przygotowano na kwiecień 600 do 1000 Właściciele domów będą usiłowali

wyzyskać lukę,

jaka przypuszczalnie powstanie między 1 kwietnia a ukazaniem się dekretu.

Eksmisja

grozi bezrobotnym lokatorom małych mieszkań.

Pomoc wydziału Opieki Społecznej nie odgrywa w tym wypadku wybitniejszej roli.

Zasiłki nie są w stanie powstrzymać eksmisyj.

Piorun ugodził w samolot handlowy

Podczas katastrofy spłonął najbogatszy człowiek Brazylji

BUENOS AIRES, (PAT). — Wpobliżu stacji Guaby spadł w płomieniach samolot handlowy, ugodzony piorunem.

W wypadku straciło życie 6 ludzi, a między nimi właściciel i pilot samolotu, p. Otto Rogh, administrator jednego z największych przedsiębiorstw brazylijskich „Matte Larangeira".

„Matte Larangeira" posiada ogromne plantacje „Herva Matte" (herbaty brazylijskiej) stanie Maate Grosso i własną flotę handlową.

Pociągi węglowe pod terorem złodziei

Pod Gnieznem obrabowano kilka transportów

POZNAN, (PAT). Na szlaku kolejowym między Gnieznem a Trzemesznem dokonano ubiegłej nocy napadu na kilka pociągów wiozących węgiel.

Szajka złodziei obrzuciła kamieniami obsługę trzech pociągów węglowych, zatrzymała je i zaczęła wyrzucać z wagonów węgiel.

Dzięki energji drużyn konduktorskich i zaalarmowaniu przez nie policji kradzież nie udała się. Złodzieje zbiegli, policja zarządziła pościg

Przybór wody we Wilnie

Na Wilji i jej dopływach wody podnoszą się w dalszym ciągu.

Listy z Trzeciej Rzeszy

Niemieckie apetyty na Kłajpedę i Gdańsk

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Berlin, w marcu.

Od zmiany reżimu w Niemczech, stosunki litewsko-niemieckie znalazły się wyraźnie w stanie napięcia.

Podczas gdy przedhitlerowskie rządy operowały przeciwko Litwie, przedewszystkiem w Genewie, hitlerowskie Niemcy wszczęły

bezpośredni atak.

Zresztą już dawniej (15 stycznia 1933) wszystkie niemieckie stacje radjowe nadawały przemówienie naczelnego radcy państwowego Dr. Hoffmanna z uroczystości pamiątkowej Niemców kłajpedzkich w Tylży, w którem program niemiecki sformułowany został w następującem zdaniu: **„Nie będzie prawdziwego pokoju, dokąd Litwa nie odda Niemcom Kłajpedy".**

Utworzone zostały w Kłajpedzie nowe dwie partje, wybudowane już na zasadzie „wodza". Przywódcy zupełnie otwarcie wiosłowali na wodach hitleryzmu. Obie te organizacje utworzyły oddziały szturmowe, odbywały tajne zgromadzenia, **nocne ćwiczenia wojskowe,** uczyły się kopania okopów i obchodzenia się z bronią, którą przemycano z Niemiec. Organizowano napady na ludność litewską. Głównem celem jednak było

przygotowanie do zbrojnego powstania

przeciw Litwie. Wykorzystany miał być w tym celu jakikolwiek zamęt zagraniczno-polityczny. Powstanie mogło też być wywołane w chwili, kiedy przywódcy uznają, że siły są wystarczające.

Proces przeciw 126 niemieckim hitlerowcom z Kłajpedy w Kownie, gdzie winni postawieni zostali przed sąd, wykazało, jak niebezpieczne rozmiary przybrała niemiecka akcja przeciw Kłajpedzie. W Kłajpedzie było 8.244 organizowanych członków niemieckich narodowo-socjalistycznych organizacyj, z czego 761 kłajpedzkich urzędników państwowych z ogólnej liczby 1.437. Organizacje hitlerowskie na Litwie podlegały kierownictwu w Berlinie. „Wodzowie" przyjmowali z Berlina rozkazy i pieniądze.

Cała akcja, kierowana była z Berlina, a jej celem było przez powstanie oderwać Kłajpedę od Litwy i przyłączenie do Niemiec.

Nigdy aspiracje niemieckie do litewskiej Kłajpedy nie były wyraźniejsze jak w tej chwili.

Rozległe zbrojenia

w Prusach wschodnich, budowanie koszar i dróg, nowe rozmieszczanie i wzmacnianie załóg wojskowych, wielkie budowy fortyfikacyjne — to wszystko zdaje się być skierowane przeciw Litwie, to wszystko podtęguje opór kłajpedskich Niemców przeciw rządowi litewskiemu.

Niemcy oczywiście Kłajpedy nie potrzebują, ponieważ posiadają inne ważne porty. Kłajpeda nie jest dla Niemiec ani gospodarczą, ani transportową koniecznością, ale w Berlinie doskonale zdają sobie sprawę z tego, że Litwa po utracie Kłajpedy popadłaby w znaczną zależność gospodarczą, a temsamem i polityczną zależność od Niemiec i że przeciwnie Niemcy znowu zyskaliby bramę wypadową do gospodarczo i narodowościowo poważnie zniemczonych krajów bałtyckich. Dlatego hitlerowcy po zwycięskim plebiscycie w Zagłębiu Saary mówią i o plebiscycie w Kłajpedzie, utrzymując tamtejszą ludność w fanatycznem napięciu.

Zaś po Kłajpedzie

przyjdzie kolej na Gdańsk...

Zygmunt Gromadkiewicz

Komornik — aferzysta

Wczoraj Sąd Okręgowy przystąpił do rozpoznawania sprawy b. komornika Stanisława Żołnowskiego.

Żołnowski oskarżony jest o przywłaszczenie znacznej kwoty pieniędzy na szkodę skarbu państwa i prywatnych wierzycieli.

Powodem do wszczęcia śledztwa było zameldowanie w prokuraturze firmy samochodowej „Bracia Bergman", że komornik Żołnowski, wyegzekwowawszy sumę u dłużników tej firmy, pieniędzy nie zwraca i daje bałamutne wyjaśnienia, że pieniądze zostały wpłacone do depozytu sądowego.

Wszczęte śledztwo ujawniło całą masę innych nadużyć. Okazało się bowiem, że komornik Żołnowski brał pokwitowania od wierzycieli in blanco. Później na pokwitowaniach wpisywał kwoty znacznie większe, niż wypłacał w rzeczywistości.

Do tego wyniku udało się dojść nietylko dzięki ekspertyzie buchalteryjnej ksiąg, ale także grafologicznej.

Rozprawa wczorajsza wobec powołania przeszło stu świadków potrwa kilka dni.

Żołnowski do winy nie przyznał się, tłumacząc niedokładności w księgach nawałem spraw i chaosem, jaki skutkiem tego panował w kancelarji.

Za groźby — więzienie

Wojciech Kociewski po zwolnieniu z wojska za pijaństwo uzupełniał swoją skromną emeryturę sierżanta obnośnym handlem.

Terenem jego działalności były przedmieścia Warszawy, gdzie właścicielom sklepów ofiarowywał po mocno wygórowanych cenach tandetnie wydane godła państwa i portrety dostojników państwowych.

Gdy tylko ten, do którego zwracał się o kupno portretu, odmawiał, Kociewski natrętnie wymuszał nabycie.

Bardzo często powoływał się na swój stopień wojskowy i groził, że w razie odmowy nabycia portretu zawiadomi starostwo, które ze swej strony ukarze za tak rzekomo nieobywatelskie stanowisko. Groźby skutkowały i handelek dobrze szedł.

Ale pewnego razu Kociewski natrafił na opór. Szaja Merenholc kategorycznie odmówił nabycia portretu. Nie uląkł się gróźb Kociewskiego, lecz wezwał posterunkowego. Kociewskiego aresztowano.

W Sądzie Grodzkim, gdzie była rozpoznawana jego sprawa o groźby karalne, Kociewski został skazany na trzy miesiące bezwzględnego aresztu.

Sąd Okręgowy wyrok ten zatwierdził.

Porzucenie 12-letniego syna

Dwunastoletni Iser Kapłan jest nieszczęśliwem dzieckiem niewiadomego ojca. Gdy matka jego, Gitla, została prawowitą małżonką Feliksa Zajferejnera — dla chłopca nie było miejsca w domu. P. Zajferejner nie mógł właśnie patrzeć na owoc grzesznej miłości swej połowicy i dlatego jego gorącem życzeniem było, aby mały Iser zniknął mu z oczu.

Pani Gitla walczyła ze sobą. Z jednej strony miłość do dziecka, z drugiej zaś uczucie do męża stwarzało piekło na ziemi. Wreszcie jednak miłość do męża wzięła górę, skoro p. Gitla zdecydowała się na krok, godny najwyższego potępienia.

Oto pewnego dnia p. Gitla wywiozła swego synka do Białegostoku i tutaj wśród tłumu pozostawiła.

Za ten czyn urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności małżonków Zajferejner, których Sąd Okr. w Białymstoku skazał: Gitlę na 8-miesięcy więzienia i Fiszla na rok więzienia.

Wczoraj wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

„Zabawka" w teatrze i na filmie

W teatrze „Kameralnym" w Warszawie wystawiano sztukę p. t. „Zabawka", pióra znanego adwokata dr. Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego. Gdy sztukę tę zdjęto z afisza — w kinie „Casino" przystąpiono do wyświetlania filmu pod takimże tytułem. Autor „Zabawki" zaprotestował przeciwko temu, lecz mimo to film nie schodził z repertuaru.

Sprawa oparła się o sąd. Adwokat Hofmokl - Ostrowski oskarżył o pogwałcenie praw autorskich właściciela wytwórni filmowej „Patria", p. Stefana Hulanickiego, reżysera Michała Warzyńskiego, właściciela wspomnianego kina p. Feliksa Krantza, autora scenarjusza, który początkowo nosił nazwę „Ludu", p. Andrzeja Łomakowskiego, oraz p. Marję Johannę-Wielopolską.

Sąd I instancji uniewinnił zarówno p. Wielopolską, jak i p. Łomakowskiego, którego bronił apl. adw. Rosenbaum Feliks, natomiast uznając winę pozostałych, skazał Gulanickie go na 1.000 zł. grzywny, Warzyńskiego na 200 zł. grzywny i Krantza na 500 zł. grzywny.

Wczoraj sprawę tę rozważał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Wyrok ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym.

„Czarna świnia" w Karczewie

Pomiędzy p. Kamilą Kamińską a małżonkami Danielem i Stanisławą Żelazko istniały nieporozumienia, które wreszcie do prowadziły do rozprawy sądowej:

Państwo Żelazko, chcąc ulżyć sobie na wątrobie, wylewali sporo żółci, częstując p. Kamińską przy nadarzającej się okazji takiemi epitetami, jak „czarna świnia", „małpa zielona", „cholera", „niech cię apopleksja zabije" i t. p. i t. p.

Niezbyt miłe słówka wyprowadziły z równowagi p. Kamińską, która wniosła skargę na swych prześladowców.

Sąd grodzki w Karczewie uznał niewłaściwość postępowania małżonków Żelazko i żeby powstrzymać ich języki, zaapli kował im po 50 zł. grzywny z zamianą po tygodniu aresztu.

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie wyrok ten wczoraj zatwierdził.

Może nareszcie ta „czarna świnia" zniknie w Karczewie.

Kłótnia małżeńska

(A. E.) Na ulicy Elektoralnej pobił się pan Stefan Wiaderko ze swą żoną Agatą.

Dokoła zgromadzili się ludzie i pytali:

— Czy to ładnie, żeby ślubne małżeństwo tak się pod gołem niebem czubiło?

— Bo on mnie, proszę państwa, już osiemnaście lat bije!— mówiła pani Agata.

— A ona się ze mną osiemnaście lat kłóci!

— Nie wstyd ci tak kłamać? Przecie siedzę w domu jak trusia. Ust nie otwieram!

— Nie masz poco otwierać, bo nigdy się nie zamykają. Jak dzień długi, tak ona mleć jęzorem nie przestaje.

— Czekaj, czekaj, zostaniesz pokarany za swoje grzechy. Przez całe życie nic, darmozjad, nie robi, tylko mi każdy dzień zatruwa. Całkiem od sił odeszłam, chora jestem przez niego.

— Gdzie ona tam chora! Zalewa tylko. I nawet nie może być chora, bo codziennie kilka wódek za jej zdrowie stawiam.

— O, widzicie państwo, forsy niema, ale na monopol się znajdzie. Tylkoby chlał, nicpoń.

— No, no, przez nicponia!

— Coś się, hultaju, o nicponia obraził?

— Zamkniesz te rozmownicę, wiedźmo!

— Wiedźma na mnie mówisz, gudłaju?

— Widzicie państwo — rzekł pan Wiaderko — że ją muszę zaiwanić.

Jakoż bójka rozpoczęła się nanowo. Pan Wiaderko zaiwaniał zgodnie z przepisami dla walki francuskiej i boksu, pani Agata zaś stosowała system japoński dżiu-dżi-tsu, mianowicie wpakowała mężowi palec w oko, podrapała mu ucho i ugryzła go w nos.

W trakcie walki zjawił się na gle posterunkowy i małżonkowie przypadli doń ze skargami.

Posterunkowy, nie mogąc nic zrozumieć z bezładnej gadaniny, uciszył zapaśników i zapytał:

— Czy to mąż?

— Mąż.

— Czy to żona?

— Żona.

— Do domu! Jazda! Już was niema!

Małżonkowie poszli, ale na rogu pobili się znowu, wobec czego spisano im protokół.

Sąd grodzki skazał ich na dzień aresztu. W motywach wyroku zaznaczono, że chociaż kłótnia małżeńska jest zjawiskiem porządnem, bo kto się czubi, ten się lubi, jednak nie na ulicy.

Cyklista w opałach

Szosą w stronę Piotrkowa pedałował na rowerze niejaki Jan Tokaj. W pewnej chwili zastąpiło mu drogę 3-ch młodzieńców, którzy pobili go laskami, zabrali rower i uciekli.

O fakcie tym Tokaj zameldował w komisarjacie, wskazując na swego znajomego Stanisława Piątkowskiego, jako na jednego ze sprawców napadu.

Zaaresztowany Piątkowski przyznał się do winy, podając braci Stanisława i Aleks. Szynków, jako swych wspólników.

Wedle ich relacyj, to Tokaj miał na nich najechać, wobec czego sprawili mu lanie, a ponieważ uciekł, pozostawiając rower, zabrali go.

Sąd Okr. w Piotrkowie skazał swawolną trójkę po 3 lata więzienia za napad, wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Kulikowskiego, po wysłuchaniu przemówienia prok. Grabowskiego i obrońcy apl. sądowego Klajnfingera, uchylił wyrok i, uznając oskarżonych winnym jedynie zwykłej kradzieży, skazał ich po 6 mies. wiezięnia.

Kupno domu z przeszkodami

P. Blinia Hechtowa, upatrzywszy sobie domek na ul. Rzewuskiej 9 w Łodzi, postanowiła go nabyć, albowiem był to odpowiedni punkt na otwarcie jatki. Wszedłszy tedy w porozumienie ze współwłaścicielką owego domku, 53-letnią Natalją Wąsiewiczową— pani Blinia H. nabyła połowę nieruchomości za 15.000 zł. wraz z prawem objęcia w swe posiadanie mieszkania wraz ze sklepem.

Gdy nowonabywczyni domu ściągała swe „graty" na własne śmieci — syn eks-właścicielki, p. Piotr Albin Wąsiewicz, który nie wiedział pono o dokonaniu tranzakcji przez matkę— powyrzucał rzeczy p. Blinie i przepędził ją wraz z całą rodziną.

Sąd Okr. w Łodzi skazał Wąsiewiczową za oszustwo na rok więzienia, ale Sąd Apelac. w Warszawie, mając na uwadze, iż kupno - sprzedaż domu odbyła się całkiem prawdłowo, uchylił wyrok i uniewinnił Wąsiewiczową.

P. Hechtowa jest właścicielką połowy nieruchomości i tego prawa syn oskarżonej odebrać jej nie może.

Księga zażaleń

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w Jego poczytnem piśmie przykrego faktu, który jakże dobitnie prosi się o napiętnowanie braku inicjatywy i niedbalstwa, cechującego pracowników niektórych instytucyj.

Na dworcu w Gdańsku jest kiosk gazetowy (zdaje się „Ruchu"). Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Przejeżdżający przez Gdańsk Polacy — pasażerowie mają polskie gazety, widokówki, papier listowy i t. p.

Przykre zdziwienie jednak wywołuje — mówiąc delikatnie — niedbalstwo i brak inicjatywy sprzedawczyni, która ma wszystko, oprócz polskich znaczków pocztowych, a na pytania proponuje jak najchętniej znaczki poczty gdańskiej, zmuszając w ten sposób kupujących Polaków do korzystania z niemieckiej poczty, gdy przecież MAMY W GDAŃSKU POCZTĘ SWOJĄ, POLSKĄ!

Utarło się już tak, że zwyczaj podróżnych każe im drogę swą znaczyć pocztówkami, wysyłanemi z większych, godnych pamięci miejscowości. Piszący te słowa nabył w wymienionym kiosku 8 kart pocztowych, chcąc je wysłać ze znaczkami poczty polskiej.

Takich jak piszący było z jednego pociągu chyba z 10 osób. A pociągów przez Gdańsk ile przebiega? To też nic dziwnego, że oburzeni kupujący odchodzili, klnąc na czem świat stoi niedbalstwo i bezmyślność kiosku gazetowego na dworcu w Gdańsku.

Czy taka nie widząca dalej swego nosa panienka zupełnie nie myśli, czy nie chce rozumieć ile polskich groszówek zabiera poczcie polskiej, pracując w ten sposób na korzyść poczty w. m. Gdańska?

Zwalniać takie bezmyślne Anżelki! Dać pracę myślącym!

Inaczej: wstyd, skandal!

Erazm Krassowski

Wesoły Kącik

WIOSNA



No, już nie mam żadnej wątpliwości, że jest wiosna, chociaż pogoda nie dopisuje. Wszyscy i wszędzie mówią o niej na każdym niemal kroku. Proszę posłuchać.

Onegdaj rano wstąpiłem do swego zegarmistrza. Przyjął mnie z uśmiechem na twarzy.

— Cóż pan taki rozradowany? — pytam.

— Wiosna. Ożeniłem się i otworzyłem swojej żonie interes.

Teraz ja się uśmiechnąłem.

— Co się pan śmieje panie Zet? Ja przecież mam na myśli magazyn mód.

Porozmawialiśmy sobie jeszcze trochę i poszedłem dalej.

W ogrodzie Saskim pełno i gwarno. Siadam na ławce. Obok mnie siedzą dwie nianie i gwarzą.

— Moje państwo — mówi jedna—to tak jak Wisła; niech tylko wiosna przyjdzie, zaraz ruszają zagranicę.

— A moje znów, jak tylko ta wiosna nadejdzie, zamieniają się w dwa gołąbki; gruchają do siebie i gruchają... Jedno łóżko już pogruchotane, kozetka i teraz już się za tapczan wzięli.

— Ale swoją drogą to wiosna rozbiera...

— Mnie mój Antoś.

Na ławce siada teraz jakichś dwóch jegomościów.

— No i cóż panie Feliks, jak tam żona czuje się w tę wiosnę.

— Ano niezgorzej... Leży sobie w łóżku z owocem grzechu.

— Z kim?

— Nie z kim, a z czym! Nie wiesz pan? Leży w łóżku i dzień w dzień czyta tę powieść „Owoc grzechu", co to „Ostatniaki" ją drukują.

— Ale, ale spójrz no pan na tą kobietę z różą. Stary jucha krzak a pączki sobie puszcza.

Wstają i idą dalej. Przede mną idzie on i ona. Trzymają się pod rękę. On jej szepcze coś do ucha, ona ciągle odpowiada mu:

— Nie, nie, nie...

On nie ustępuje ani na chwilę i szepcze dalej. Ona po pewnym czasie:

— No dobrze, ale jutro kup mi wiosenny kostjum.

Naraz wpadam prosto w objęcia swego przyjaciela Stacha.

— Jak się masz Demek (zdrobniale od Nikodem, przyp. zecera), dokąd tak się śpieszysz?

— Ja?

— Ach przepraszam, to ja się śpieszę. Serwus! Bądź zdrów!

— Ale dokąd do licha?

Stach spuszcza skromnie oczy.

— Widzisz, jakby ci to powiedzieć!... żona wyszła, wiosna przyszła..

Ruszam dalej, ale niebawem zatrzymuję się znów, aby posłuchać rozmowy wstawionego jegomościa z policjantem.

— Pan straszny myśli, że jester [illegible] co?

— [illegible] pan do domu!

— Któż dziś chodzi do domu? Dlaczego pan nie idzie do domu, a mnie wysyła? Dziś panie epf tego... wiosna panie i ja jak nie tego, to tego! Zrozumiano!

Nie mogłem wytrzymać już dłużej! I ja uległem wiośnie... „przesiedziałem" dziś cały dzień u narzeczonej jednego ze swych przyjaciół.

Nikodem Zdun.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Harem dyrektora (Godło: Uciśniona)

(Dokończenie).

Dyrektor wszedł do swego gabinetu, będąc przekonany, że za chwilę i ja tam przyjdę. Przerachował się. Zostałam na miejscu, jak przygwożdżona.

Usłyszałam głos Stefy:

— Co ty wyprawiasz? Przecież dyrektor zaprosił cię do swego gabinetu. Dlaczego nie idziesz?

— Mogę odstąpić ci ten zaszczyt — rzekłam gniewnie. — Nie pójdę tam.

— No to możesz być pewna — odezwała się znów Stefa — że stracisz posadę. Nasz dyrektor nie znosi sprzeciwów.

Czułam, że tracę panowanie nad sobą. Gwałtownie wstałam z miejsca i rzuciłam:

— I tak nie mam zamiaru tu zostać. Ani chwili.

To mówiąc, skierowałam się w stronę drzwi wyjściowych. Nikt mnie nie zatrzymywał.

Znalazłam się na ulicy. Powiew świeżego powietrza wyrwał mnie z dręczących myśli. Usiłowałam zdać sobie sprawę z wypadków, które przed chwilą się rozegrały. Szłam automatycznie przed siebie, bez określonego celu.

— Inaczej postąpić nie mogłam — mówiłam do siebie. Musiałam tak zrobić. Przecież nie mogłam sprzedać się, tylko dla tego, że miałam posadę. Dla kawałka chleba sprzedać ciało i duszę? O, nie.

Ale co teraz robić? Wrócić do domu? Nie, nie mogę. Co powiem rodzicom, dla których najwyższem szczęściem było otrzymanie przeze mnie posady. Powiedzieć im poprostu, że porzuciłam posadę? A dlaczego? Zostać w biurze również nie mogłam. Dokąd iść?

Przez zbolałą głowę przelatywały najrozmaitsze myśli. Tymczasem szłam przed siebie.

Nagle, jakbym obudziła się. Stwierdziłam, że znajduję się na moście Poniatowskiego. Czyż by to było instynktowne? Czyż by sam los pchał mnie w objęcia...

Nogi, ciężkie jak ołów, ciągnęły mnie mechanicznie w jedną stronę... Kiedy skończy się ta straszliwa wędrówka? Gdzie jestem? Co się ze mną stało?

Już nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Znów zrobiłam parę kroków. Zatrzymałam się. Wykonywałam rękami jakieś ruchy. Potem znów przechyliłam się przez barjerę. Usłyszałam w ostatniej chwili jakieś rozpaczliwe krzyki. Wołanie o ratunek, gwizdki policyjne...

I straciłam przytomność... A gdy otworzyłam oczy, ujrzałam przed sobą matkę. Ze zdziwieniem skonstatowałam, że leżę w łóżku. Moja biedna matka miała oczy napuchnięte od łez. Nachylona nade mną pytała:

— Moje dziecko, coś ty chciała zrobić. Utopić się? Dlaczego? Kto cię skrzywdził? Powiedz, drogie dziecko.

Czułam się znacznie lepiej. Mogłam mówić. I opowiedziałam matce o wszystkiem. O pierwszej bytności w biurze, o stosuneczkach tam panujących, o dyrektorze i o zaprosinach.

Staruszka spokojnie słuchała, a gdy wreszcie skończyłam z jej kochanych ust dobyły się słowa:

— Teraz rozumiem cię. Ileś ty musiała wycierpieć. Straszny jest ten dzisiejszy świat...

JUTRO

zamieścimy nowy I st. który zawierać będzie

SENSACYJNE OPOWIADANIE KOBIETY PRACUJĄCEJ

Moja pierwsza miłość

Wychowanek klasztoru (Godło: Ikcibyr)

Jakim byłem w sprawie płciowej, wskazuję podany fak.:

Wyglądając z kuchni oknem zauważyłem, jak mi się zdawało,

BÓJKĘ INDYKÓW.

Mówię więc do dziewczyny:

— „Magda rozpędź indyki, bo jeden depcze drugiego, zabije go".

Magda wyjrzała przez okno i chichocze mówiąc: „panicza zawsze trzymają się żarty" nie wierzyła, bym to mówił na serjo.

Siostra, która także wyjrzała rzekła:

— „A niech tam się biją, krzywdy sobie nie zrobią".

Mimowolnie czułem, że

PALNĄŁEM GŁUPSTWO

jakie? Jeszcze nie wiedziałem.

Drugi raz był poważniejszy wypadek.

Był u szwagra na praktyce gospodarczej młody, bo 22-letni praktykant, który mieszkał i stołował się na miejscu, byliśmy w dobrej komitywie, pozwalał mi strzelać z berdanki, chodziłem z nim na pole, do gospodarstwa i t. d.

Pokoik, który zajmował, wychodził na ogród, w którym od wczesnej wiosny pracowały dziewczęta.

Wstawałem wcześnie i chodziłem z książką do ogrodu.

Pewnego razu zauważyłem, jak jedna z dziewczyn

WYSKOCZYŁA Z POKOIKU PRAKTYKANTA

oknem.

Opowiedziałem szwagrowi, co widziałem, dodając, że może coś ukradła, gdyż po wyjściu rozglądała się na wszystkie strony.

Szwagier, człowiek jowialny i rubaszny, gdy za chwilę nadszedł praktykant na śniadanie, zapytał go:

— „Panie Kaziku, nie ukradła tam co panu Władzia? bo ją Staszek widział, jak wychodziła oknem".

Pan Kazik zaczerwienił się po uszy, spojrzał na mnie jak na bazyliszka i od tego czasu był bardzo grzeczny, lecz trzymał się zdaleka.

No, ale najwyższy czas, abym zaczął dzieje mojej pierwszej miłości.

Coś w marcu, po powrocie szwagra z Warszawy przy obiedzie zaczął opowiadać siostrze, że widział się w Warszawie ze swoją kuzynką, obecnie mężatką p. Zofją W., z którą razem się wychowywali u ciotki. Zosia wyszła zamąż, z namowy rodziny, po roku rozeszli się i obecnie żyje z

MĘŻEM W SEPARACJI

Mąż wyjechał i słuch po nim zaginął.

Ponieważ Zosia, będąc młodą dziewczyną, była chora na płuca, ostatnie przeżycia stan jej pogorszyły, tak że lekarze uważając dla niej górskie powietrze za ostre polecili koniecznie wyjazd na wieś. Szwagier zaprosił ją do siebie, na czas nieograniczony, uważał, że ponieważ nie mają dzieci nie potrzebują się obawiać zakażenia.

Pomimo, że

NIE BYŁEM ZADOWOLONY

z przyjazdu obcej osoby, poczułem dla nieszczęśliwej odruch litości i pewną sympatje. Pani Zofja, (gdyż tak ją będę nazywał), przyjechała w połowie kwietnia.

Wracając z pola na obiad zastałe ją przy stole, przedstawił nas szwagier, zaznaczając, że Zosia musi zdobyć sobie moje zaufanie, gdyż nikt lepiej ode mnie nie zna wszystkich zakamarków w ogrodzie, parku i lesie i że będę jej przewodnikiem.

Postanowiono, że dla pani Zofji będę Staśkiem, jak wszyscy mnie nazywali.

Pani Zofja zrobiła na mnie od razu

SYMPATYCZNE WRAŻENIE.

Miała lat około 26, wzrost średni, szczupła, włosy czarne wpadały aż w granat, upięte z tyłu głowy warkocze, twarz szczupła i cera delikatna, do tego oczy wielkie czarne z długiemi rzęsami dopełniały całości.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Oto śliczny i elegancki kostjum wiosenny z puszystej, supełkowatej wełny. Sportowy charakter kostjumu przybranego skórką ocelota i skrajanego bardzo oryginalnie — stanowi pokusę dla niejednej pani, która lubi ten typ stroju.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Audycja dla szkół p. t. „Płynie Wisła płynie..."; 12.30 Szkolny Poranek Muzyczny z Filharmonji; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.10 D. c. muzycznego Poranku Szkolnego z Filh. Warsz.; 13.45 „Z rynku pracy"; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 „Po jednej piosence" — (płyty); 16.30 Pogadanka w języku francuskim; 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty); 17.00 „Fale elektryczne w służbie badawczej nad materją" — Reportaż; 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko z okazji 250-tej rocznicy urodzin Jana Sebastjana Bacha; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Utwory na cytrę; 18.15 „W Bristolu na Danielewiczowskiej" — szkic literacki; 18.30 „Skrzynka ogólna"; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.45 Muzyka salonowa; 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Pieśni w wykonaniu Eugenjusza Maja; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.00 Koncert wieczorny; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka salonowa i taneczna; 23.30 Odczyt w języku angielskim.

ŚPIEWACY W RADJO

Artysta operowy, Eugenjusz Maj znany dla swego barytonu o pięknej barwie wystąpi przed mikrofonem warszawskim z programem pieśni kompozytorów polskich dziś o godz. 19.35. W koncercie muzyki lekkiej da się słyszeć o godz. 20.00 Halina Dudiczówna, która wykona kilka aryj operetkowych oraz dwie pieśni: Rossiniego i Bemberga.

EUGENJA UMIŃSKA I OLGIERD STRASZYŃSKI PRZED MIKROFONEM

Ciesząca się poważnem uznaniem krytyki i powodzeniem wśród publiczności skrzypaczka polska Eugenja Umińska wróciła obecnie z zagranicy, gdzie dała kilka koncertów w Paryżu i Berlinie. Artystka wystąpi, jako solistka przed mikrofonem Polskiego Radja dziś o godz. 21.00, aby z towarzyszeniem orkiestry odegrać błyskotliwe Rondo-Capriccioso Saint-Saensa. Orkiestra dyryguje Olgierd Straszyński, którego poznali już radjosłuchacze z najlepszej strony jako utalentowanego i kulturalnego kapelmistrza.

„W „BRISTOLU" NA DANILEWICZOWSKIEJ"

Dziś o godz. 18.15 p. Wańkowicz, nakreśli przed mikrofonem historję „Bristolu" na Danilewiczowskiej ulicy w latach niewoli

Małe domki winny zniknąć ze śródmieścia

Na miejscu małego, jednopiętrowego domku w samym środku Warszawy ma stanąć wielki, kilkunastopiętrowy gmach, w naszych warunkach prawdziwy „drapacz chmur". Chce go wybudować pewien cudzoziemiec, który ową szpecącą centrum Warszawy posesję zakupił.

Przy budowie domu znajdzie zatrudnienie kilkuset ludzi, a kilkuset innych w przedsiębiorstwach, dostarczających materjały budowlane. W obecnym czasie, gdy tak sroży się klęska bezrobocia, każda inwestycja, która choć trochę może bezrobotnych zatrudnić, jest godna poparcia. Przecież ciągle wołamy o inwestycje, o roboty, o fundusze dla zatrudnienia bezrobotnych.

Ale wspomniana budowa natrafiła na trudności zgoła nieoczekiwane.

Posesja, mająca ulec zburzeniu, jest zamieszkała, a lokatorzy znajdują się pod opieką odpowiedniej ustawy. Licząc się z tem i rozumiejąc to, nowonabywca posesji proponuje lokatorom inne mieszkania, nie gorsze od posiadanych, i pewne odszkodowanie w gotówce, lecz lokatorzy postawili tak wygórowane warunki, tak nieprawdopodobne, że p. X. zamierza odstąpić od całej imprezy i zrzec się budowy.

Oczywiście, można rozwiązać całą sprawę na drodze sądowej, ale kto tam będzie chciał się procesować rok albo dwa!

Mamy tu więc do czynienia z wyjątkowym wypadkiem, gdy zdobycze ustawy o ochronie lokatorów są nadużywane ze szkodą dla rozbudowy miasta.

Dodamy jednak, że nie wszyscy tak postępują. Pan prezydent miasta Starzyński zwrócił się — jak swego czasu donosiliśmy do właścicieli małych domków i ruder w śródmieściu, względnie w właściwem mieście by je przebudowali i podnieśli o kilka pięter do wysokości domów z niemi sąsiadujących, albo by je zburzyli i na ich miejsce wznieśli nowe domy. Otóż dowiadujemy się, że cały szereg właścicieli tych domków wyraził zgodę na budowę, jeżeli zarząd miasta pomoże im w uzyskaniu odpowiednich kredytów.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„To jest miłość prawdziwa"

PP. Irka i Lilka proszą nas:

„Panie Redaktorze!

Wysłuchaj skargi dwóch młodych dziewcząt, które błagają Cię o radę.

Dnia 2 listopada, Irka z Lilką siadają w alei „Miłości" nieśmiałe i nie bez skromności. Siedzą prawie pół godziny, obserwują je dziewczyny i chłopaczki, jak się zdarzy, jedni do rzeczy, drudzy do bagaży. Wtem dwóch obok nas siada i rozmowa jest nielada.

Przysunęli się bliziutko. Rozmowa trwała niezbyt krótko. A że zimno zrobiło się w ogrodzie, Lilka z Irką, dostały wypieków na brodzie. Ale potem żałowały że się z tymi chłopcami poznały, bo się naraz obie w jednym podchorążaku zakochały. Bo ów podchorążak, jest piękny, młody, bardzo szykowny, ale w uczuciach tak jest niestały, że już liczne panny przez nie go życie sobie odbierały.

Gdy idzie z Irką, to mówi, że ją kocha, kocha tak szczerze, że go zawsze chętka całować ją bierze. Lecz, gdy znów idzie z Lilką, to mówi jej „Moje ty kochanie, wówczas cię kochać nie będę, gdy serce moje na wieki bić przestanie. Wierzyłyśmy mu obie tak długo, dopóki nie przekonałyśmy się, że słowa jego były tylko obłudą. Gdy mu powiedziałyśmy, że nas obie kochać nie może, że tylko miłość przed nami udaje, odrzekł, że nieładnie tak mówić, gdy się serca jego nie zna dokładnie.

Bo jego serce jest tak duże, o tak wielkiej pojemności, że wszystkie piękne panny w nim ugości. Czyżby, doprawdy serce jego było tak duże, jak Żelazna Brama, do którego może wejść każda ładna panna?

Cóż teraz robić? Niepodobno go dłużej tak kochać, gdy serce jego tyle pochłania ofiar. Zapomnieć o nim? O, tak bardzo chcemy! Lecz cóż zrobić, kiedy nie możemy?

Nie możemy, choć tak bardzo pragniemy, i choć nieraz mówimy, że więcej na spotkanie z nim nie pójdziemy. Lecz gdy przyjdzie randka, to obie idziemy. Więc teraz Redaktorze drogi, błagają Cię dwie nie bogi, abyś im pośpieszył, jaknajprędzej z swoją radą, co mają robić aby zapomnieć gdyż z miłości ku jednemu, obie usychają!!!

Moja rada tak wypada: zarówno Irka, jak Lilka podchorążakowi rada, nie widzę żadnego powodu, aby miało dojść do rozwodu. Możecie obie z nim na spacer chodzić i tak jakoś się między sobą zgodzić, żeby jedna za drugą się wstawia i dybyście tylko o nim zapomniały, gdybyście innego pokochały. Póki to się nie stanie, niech trwa obecne kochanie.

Poza tem idźcie do teatru Polskiego, gdzie ujrzycie sztukę pisarza angielskiego, który dwie siostry przedstawia, z których jedna za drugą się wstawia i żądają, by kochał obie, bo nie chcą się rozstać nawet w grobie.

To jest miłość prawdziwa, zapamiętajcie to sobie!

Miljonowe fundusze

na armję rumuńską

Rząd rumuński przedłożył w tych dniach sejmowi projekt ustawy o otwarciu specjalnego kredytu dochodzącego do 2 mil jardów lei na wyposażenie armji rumuńskiej. Ustawa ta brzmi: Art. 1. Na rachunek ministerstwa obrony narodowej otwiera się specjalny kredyt na sumę 2 miljardów lei celem pokrycia wydatków na wyposażenie armji, jak również wszystkich wydatków połączonych z tem wyposażeniem. Art. 2. Kredyt ten zostanie pokryty z kwoty przyznanej ministerstwu obrony narodowej z pożyczki wyposażeniowej na mocy ustawy opublikowanej dekretem królewskim liczba 390 z 22 lutego 1935. Kwota ta ulokowana jest w Banku Narodowym na specjalnym koncie „Fundusz obrony narodowej".

Wiadomości z Rosji Sowieckiej

LITERATURA DLA OBRONY PAŃSTWA

Główny organ rządu sowieckiego „Izwiestja" zamieścił w tych dniach artykuł, w którym omawia się wyniki zjazdu związku sowieckich literatów. List nakreśla drogę, którą kroczyła i któremi ma kroczyć sowiecka literatura. Pismo wskazuje na konieczność realistycznej twórczości na płaszczyźnie socjalistycznego realizmu". Jednym z najważniejszych zadań jest, aby literaci wprowadzili w swą twórczość motywy wojskowe. Pismo wyraża zdanie, że sowieccy literaci mało czerpią motywów zc spraw wojskowych i wojskowości wogóle, obrony zaś w szczególności. Dla przykładu „Izwiestja" przytaczają literaturę japońską i niemiecką, która posiada dużo dzieł, dla których motywy czerpane były z życia wojskowego. „Literatura musi być tworzona tak,—piszą Izwiestja — aby każdy jej wytwór miał znaczenie obronne i antymilitarystyczne. Sowiecka literatura musi stać się silnym obrońcą Związku Sowietów.

INWESTYCJE W CHŁOPSKICH SOWIETACH

Prezydjum Wszechzwiązkowego komitetu wykonawczego po raz pierwszy wsunęło do miejscowych budżetów wydatki na budowę gmachów chłopskich sowietów. W Rosji sowieckiej na ten cel wyznacza się 23 miljonów rubli na rok 1935, z czego na każdy chłopski sowiet przypada przeciętnic 500 rubli.

Lokale sowietów wiejskich przedewszystkiem wyposażone zostaną w nowe meble i urządzenia kulturalne. Dla lepszego przeprowadzenia zarządzeń inwestycyjnych pomiędzy rejonowemi i wiejskiemi sowietami urządzone będą zawody w urządzaniu i wyposażaniu lokalów miejscowych sowietów.

SKOK 64-LETNIEGO Z SPADOCHRONEM Z SAMOLOTU

64-letni robotnik Busznjakow, pracujący przy budowie kolei Moskwa — Zagłębie Donieckie, wykonał niezwykłą próbę skoku ze spadochronem z samolotu. Busznakow wyskoczył z samolotu, należycie rozwarł spadochron i szczęśliwie opadł na ziemię. Starcowi wyczyn ten bardzo się podobał i wyraził chęć powtórzenia tej próby.

BRAK PAPIERU NUTOWEGO W MOSKWIE

W moskiewskich składach papieru już od dwóch miesięcy nie można otrzymać papieru nutowego. Moskiewska prasa domaga się, aby kombinat papierowy postarał się o odpowiednią ilość papieru nutowego, ponieważ słuchacze konserwatorjum i kompozytorzy muzyczni nie mogą pracować.

Rejestracja radjosprzętu

Kontrolerzy Polskiego Radja sprawdzają obecnie, czy wszyscy sprzedawcy radjosprzętu prowadzą książki i rejestrują nabywców aparatów lub części. Zgodnie z obowiązującemi przepisami radjosprzęt musi być rejestrowany. Zwraca się uwagę, że zbyt rygorystyczne stosowanie przepisów w dziedzinie radjosprzętu zupełnie zabiło inicjatywę amatorów, którzy budowali aparaty według własnych pomysłów.

Nowa nauka w służbie człowieka pracującego

Ostatnio rozwija się nowy kierunek higjeny pracy, który nosi nazwę fizjologji pracy. Przedstawicielem jego i twórcą jest prof. Atzler, wraz ze sztabem współpracowników. Określa on w ten sposób zadania nowej nauki:

— Jeśli ktoś chce wyzyskać należycie maszynę, musi dokładnie poznać jej konstrukcją. To samo dotyczy organizmu ludzkiego i zwierzęcego, który przedstawia bardziej zawiły mechanizm, aniżeli najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich. Tylko wówczas można najlepiej wyzyskać siłę roboczą żywego organizmu, jeżeli pracę tak się organizuje, aby przy minimum wydatku energji uzyskać jaknajwiększą sumę pracy; następnie należy dążyć do tego, ażeby wysiłek robotnika pozostawał w prostym stosunku do jego sił oraz, aby robotnik był zatrudniony w sposób najbardziej odpowiadający jego fizycznym i psychicznym uzdolnieniom.

Zadaniem więc nowego kierunku jest usunięcie marnotrawstwa sił ludzkich wskutek złej organizacji pracy. Zysk, t. j. suma zaoszczędzonej energji, idzie na dobro człowieka pracującego.

Ilustracją możliwości, jakie kryje w sobie fizjologja pracy, może być następujący przykład: są szwaczki, które szyją szybko — inne powoli. Pierwsze z nich, mimo, że pracują intensywnie, mało się męczą — drugie, gdyby chciały im nadążyć, musiałyby pracować ponad siły. Otóż, prof. Atzler badał szwaczki utalentowane, t. j. te. które szybko szyją i nieutalentowane Fotografował ruchy rąk jednych i drugich. I odkrył, że szwaczki utalentowane wykonywują ruchy niezwykle celowe i oszczędne. Nie marnują energji. Natomiast szwaczki, szyjące powoli, poprostu nie umieją szyć. Wykonywują szereg ruchów niepotrzebnych.

Po badaniach tych doszedł prof. Atzler do wniosku, że można szwaczki nieutalentowane nauczyć właściwego sposobu szycia, drogą powolnego nauczania ruchów, podpatrzonych u szwaczek utalentowanych. I, że ta nauka bardzo się opłaci, gdyż w wyniku da znaczną snmę zaoszczędzonej energji, równocześnie zaś zwiększy wydajność pracy, powiększy więc zarobki robotnicy.

W Polsce nie posiadamy, niestety, jeszcze takiego instytutu Fizjologji Pracy, nie posiadamy też nawet żadnej katedry, ani docentury higjeny pracy, a więc nauki, która jest podstawą organizacji wysiłku ludzkego. Nic dziwnego, że w polskich fabrykach i warsztatach obserwujemy wciąż wielkie liczby chorób zawodowych i wypadków przy pracy będących skutkiem wadliwej organizacji pracy.

Żony na wagę

Na wyspie Cyprze miejscowa ludność oraz Arabowie zachowują i teraz jeszcze dziwne obyczaje, sięgające bardzo odległych czasów. Kandydaci na mężów kupują tam swoje przyszłe żony, przyczem odbywa się to zupełnie inaczej, niż u murzynów afrykańskich, gdzie panuje ten sam obyczaj. Murzyn nabywa swoją przyszłą żonę składając rodzicom jej umówione podarunki, na Cyprze zaś podstawą tranzakcji jest waga kandydatki na żonę. Im więcej waży, im jest tęższa, tem drożej i wyżej cenią ją rodzice i... nabywca. Niewiasty smukłe i gibkie nie mają wartości na Cyprze i szanse ich zamążpójścia są wręcz żadne. Tylko otyłe, stukilowe damy mają widoki powodzenia na tej oryginalnej wyspie.

Japonja weźmie udział

w konferencji w sprawie zbrojeń Niemiec

Donoszą z Tokio, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, poinformował wczoraj ambasadorów francnskiego i angielskiego, iż Japonja skłonna byłaby ewentualnie wziąć udział w konferencji międzynarodowej, mającej na celu zbadanie następstw wprowadzenia w Niemczech obowiązkowej służby wojskowej i zwiększenia stanu liczebnego Reichswehry.

Przeciwko strzelaninie świątecznej

Ogłoszone zostało rozporządzenie Komisarza Rządu wprowadzające do końca przyszłego miesiąca zakaz sprzedaży przez składy apteczne i drogerje środków wybnchowych, służących do wyrobów petard, jak calichloricum i t. d.

Za naruszenie nakazu nakładane będą kary do 500 zł. grzywny i 2-ch tygodni aresztu.

Rodzice pociągani będą do odpowiedzialności za brak nadzoru w razie omijania zakazu wiwatów świątecznych przez małoletnich.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.30¼. Rubel złoty: 4.63½ — 4.64. Dolar złoty: 8.98⅛ — 8.98. Gramc zystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 194.—. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.45.

Akcje: B. Polski 8.50—88.75; warsz. Tow. fabr. cukru 31.50; Lilpop 11.10—11.15—11.00; Modrzejów 5.18; Starachowice 17.00—17.25—16.75; Haberbusch 48.00—49.00.

Właściciele większych mieszkań

nie mogą się tłumaczyć „nędzą wyjątkową"

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie interpretujące przepisy Ustawy o Ochronie Lokatorów o nędzy wyjątkowej, usprawiedliwiającej zaleganie z komornem.

Sąd Najwyższy uznał, że tłumaczenie się nędzą wyjątkową dotyczy tylko niemożności płacenia czynszu za mieszkanie odpowiadające potrzebom lokatora. Dlatego nie zachodzi zaleganie z czynszem wskutek nędzy wyjątkowej, lecz z powodu niemożności ciągnięcia zysków z przedmiotu najmu, jeżeli lokator podnajmuje lokale przekraczające własne jego zapotrzebowanie, a czynszu płacić nie może, ponieważ brak sublokatorów.

Wypadki przy pracy w młynach

Ogólną uwagę zwróciły ostatnio często powtarzające się wypadki przy pracy w młynach. Prasa co parę dni donosi o takich wypadkach, które przeważnie kończą się śmiercią lub ciężkiem kalectwem robotników i spowodowane są zwykle porwaniem przez pasy i pędnie lub zmiażdżenia w trybach maszyn. W ciągu trzech lat statystyka zanotowała tylko na terenie zakładów ubezpieczeń od wypadków we Lwowie i Poznaniu 767 wypadków w młynach, w tem 84 wypadki śmiertelne.

Przy badanin przyczyn tych wypadków stwierdzono, że obok braku zabezpieczeń ochronnych zdarzają się one w dużej mierze wskutek wadliwych warunków lokalnych, a więc ciasnoty pomieszczeń, słabego oświetlenia i t. p. Poza tem cały szereg wypadków wynika z powodu dopuszczenia do obsługi maszyn niewykwalifikowanych robotników, rekrutujących się z niewyszkolonego elementu wiejskiego.

Prace, związane z obsługiwaniem pędni, odbywa się najczęściej z pominięciem przepisów ochronnych, maszyny umieszczone są ciasno, jedna przy drugiej, bez pozostawienia dostatecznie szerokich przejść, a napędy kół zębatych pozostają najczęściej nieosłonięte. Wreszcie, zwraca uwagę, że wiele wypadków, początkowo niezbyt groźnych, kończy się jednakże śmiercią poszkodowanego. Dowodzi to braku pierwszej pomocy i dopuszczenia wskutek tego do zakażenia.

Wydaje się koniecznem, aby właściciele młynów zwrócili większą uwagę na warunki pracy w ich przedsiebiorstwach i przedsięwzięli odpowiednie środki w celu zmniejszenia wypadków wśród robotników

Przybór wody na Wiśle

W ostatnich dniach notowany jest przybór poziomu wód na Wiśle z powodu tajania śniegów górskich, jak i opadów deszczowych. Jest to w każdym bądź razie przybór nieznaczny. W Warszawie bowiem poziom wód podniósł się tylko do 2 mtr. 2 cm.,

Zaciąg ochotniczy do armji

w 1935 roku

Władze wojskowe zarządziły, iż w 1935 r. zgłaszać się mogą do czynnej służby w wojsku i w marynarce ochotnicy, urodzeni w latach 1915, 1916 i 1917. Pierwszeństwo w przyjęciu do służby mają ochotnicy z cenzusem naukowym.

Podania wnosić należy do właściwej PKU do dnia 1 maja r. b., kandydaci na ochotników, którzy kończą średnie zakłady naukowe, wnieść mają podania najpóźniej do dnia 1 lipca. Jest to ostateczny termin przyjmowania podań od ochotników z cenzusem. Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju wojska, ale nie formacji.

Ochotnicy z cenzusem nie mogą być przyjmowani do broni pancernej, żandarmerji, taborów, samochodów, służby zdrowia, intendentury i marynarki wojennej.

Do kawalerji przyjmowani będą przedewszystkiem ochotnicy — uczniowie i absolwenci szkół agrotechnicznych, do artylerji — tylko studenci politechniki i matematyczno-przyrodniczych wydziałów uniwersytetów, oraz posiadający matury gimnazjów matematyczno - przyrodniczych, do saperów — tylko studenci niektórych wydziałów politechniki oraz absolwenci gimnazjów matematyczno-przyrodniczych i szkół technicznych.

Ochotnicy bez cenzusu muszą złożyć zobowiązanie do pozostania w wojsku na 1 rok w charakterze nadterminowych.

Wniesione po terminie prośby o zaciąg ochotniczy będą załatwiane odmownie.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Janina szalała ze wzburzenia. U szczytu wściekłości wyszeptała:

— Więc między nami wszystko skończone? Raz na zawsze? Na amen?

Roman rozpostarł ramiona bezradnie. Oczy przesłoniła mu mgła smutku. Poważnie cierpiał nad tem wszystkiem.

Rzekł wreszcie:

— Gdybym znał sposób zatarcia i wymazania raz na zawsze wszystkich wspomnień, jakie nas łączą, choćby za cenę najokrutniejszych poświęceń, uczyniłbym to najchętniej i natychmiast, bez wahania i z radością, choćby to mnie miało kosztować cały mój majątek czy nawet życie...

— Romanie... Romeczku... co ty mówisz? — jęczała Janina, nie wierząc własnym uszom.

On zaś mówił dalej, jeszcze ciszej, z głębokim smutkiem:

— Twoja droga życiowa, Janko, jest aż nazbyt wyraźnie nakreślona. Ludwik, kaleka, samotny i opuszczony, wymaga najdalej idących poświęceń z twojej strony. To będzie nawet dla ciebie odkupieniem twego grzechu, pokutą, która ci ulży, uspokoi wyrzuty sumienia. Co do mnie, niestety, nie wiem, czem zdołam wymazać mój grzech, który długo jeszcze, zapewne, będzie mi ciążył okrutnie w życiu.

Chciał odejść, ale Janina ponownie chwyciła go za ramię, szepcząc rozpaczliwie:

— Romeczku, nie odchodź ode mnie tak... bez jednego słowa miłości...

— Nie ci nie powiem więcej... jak tylko: żegnaj, Janino...!

— Romusiu, ależ to niemożliwe... i podłe... straszne!... Czyżby to miała być prawda?

— Tak.

— Ach, więc posłuchaj mnie — wybełkotała urywanym głosem, dyszącym straszliwą wściekłością — posłuchaj mnie, Romku... Ja cię kocham nadal... Kocham całą duszą. Trudno. To silniejsze ode mnie... To nie moja wina, to raczej moje... usprawiedliwienie. Ale wiedz, że moja miłość może się przerodzić w nienawiść. Nie zapominaj, że pochodzę z Arabów, z domieszką krwi hiszpańskiej. Dwa narody gorące, porywcze, po których można się wszystkiego spodziewać, wszystkiego obawiać... Ja ci tego nigdy nie wybaczę... A jeżeli ci kiedyś wydarzy się jakieś straszliwe nieszczęście, możesz być zgóry przekonany, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, ja w tem ręce maczałam...

Na to Roman, nic już więcej nie mówiąc, wyszedł.

Siłą rzeczy obie rodziny się musiały spotykać i widywać. Larecka poznała Czarnomską, bywały u siebie nawzajem, ale nie czuły ku sobie tak wielkiej sympatji, jak ich mężowie...

Dzięki temu Janina często widywała Romana. Ilekroć zdarzyło się im znaleźć choć przez chwilę na osobności, błagała go nieustannie o przywrócenie dawnego stosunku, a nawet w obecności innych osób rzucała mu tak błagalne spojrzenia, że aż musiał się odwracać.

Pozostawał wszakże niezłomny.

Ludwik nadal nie żywił najmniejszych podejrzeń.

Zdrowie jego pozostawiało wiele do życzenia. Co raz odzywały się bóle — ślady ran i okaleczeń.

Janina podwoiła swoją opiekę nad nim i troskliwość. Czy dlatego, że chciała jak najstaranniej ukryć przed nim całą prawdę, czy może, ponieważ pragnęła w ten sposób zagłuszyć wyrzuty sumienia, dość, że opiekowała się nim z czułością i ogromną pieczołowitością.

Miał przyjaciela Lutyna, znanego giełdziarza, który doradził mu pewne posunięcia, na których Czarnomski zarobił sumę, umożliwiającą mu narazie przetrwanie.

Dopomagał mu też prezes Sądu Najwyższego Fupiński, który starał się, aby u Czarnomskiego zasięgano porad prawnych.

Słowem, jakoś narazie nie brakło mu pieniędzy.

Natomiast Larecki był przez wojnę niemal całkowicie zrujnowany.

Był tak długo nieobecny w fabryce, którą w dodatku pozbawiono szeregu maszyn, że trzeba było wytężać wszystkie wysiłki, aby przywrócić pomyślny stan interesów z dawniejszych czasów.

W ten sposób, borykając się z trudnościami, ale im nie ulegając, Larecki dobrnął do czasów, które obecnie opisujemy.

Na mieście wiedziano, że mu ciężko.

Wyczuwano też, że jedno potknięcie wystarczy, aby to stare i szanowane przedsiębiorstwo ucierpiało dotkliwą klęskę...

Takiem nieszczęściem była właśnie śmierć Czesława Wandarskiego, poważnego wierzyciela Lareckiego.

Cały jego majątek przechodził na jedynego krewnego — bratanka Kołowicza, który, oczywiście, natychmiast zapragnął wejść w posiadanie wszystkich należności.

Pewnego dnia przyszedł do Czarnomskich ów giełdziarz Lutyn, który niedawno dopomógł Ludwikowi do szczęśliwej spekulacji.

Zapragnął nagle rozmowy na osobności z panią Janiną. Znała go z widzenia. Z postaci tak był podobny do Romana, że widząc go kiedyś, stojącego tyłem we własnem mieszkaniu, zawołała:

— Jak się masz, Romeczku?

Dalszy ciąg jutro

Jutro dalszy ciąg

OWOC GRZECHU

sensacyjnej powieści p. t.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

OKO W OKO Z RYWALKĄ.

Tecia Zierska na widok dziewczyny o czekoladowej cerze cofnęła się zdumiona.

Wiedziała dobrze, kogo ma przed sobą. Nazwisko jej powiedział Zygmunt Przybosz: Mary Young.

Mary Young — bogata Amerykanka, z którą Noderski był w Zakopanem.

Mary Young — jej piękna rywalka, która trzymała hrabiego w objęciach owego niezapomnianego wieczoru, kiedy poznała fałsz miłości Stefana....

Czy przyszła tu jeszcze szydzić z pokonanej rywalki?

Stały naprzeciw siebie, nie spuszczając z siebie spojrzenia.

Wielkie niebieskie oczy Teci wpatrywały się w piękną twarz Amerykanki i usiłowały odgadnąć, z czem przychodzi niezwykły i niespodziewany gość.

Mary Young po raz pierwszy mogła się dobrze przyjrzeć Teci i podziwiać delikatność i harmonję jej rysów. W jej oczach migotały zielone błyski zazdrości i podziwu.

Zapomniała na chwilę, poco przyszła do tej dziewczyny. Porównywała jej piękność ze swoją egzotyczną urodą, wionący od niej spokój z żarem swych oczu i kuszącym niespokojnie wdziękiem swej postaci.

Poczęła rozumieć, dlaczego została pokonana w miłości. Dla niej można było oszaleć z pragnienia. Dla tej dziewczyny można było żywić tylko uczucie spokojne i wielkie.

Trwały obie w bezruchu, przyglądając się sobie, coraz bardziej oszołomione spostrzeżeniami, jakie czyniły.

— Jak ona jest piękna i kusząca! — myślała Tecia. — Nic dziwnego, że hrabia stracił dla niej głowę. A przytem jest taka bogata! Córka amerykańskiego miljonera, kiedy ja jestem biedna dziewczyna!...

— Rozumiem, dlaczego tak ją kocha — myślała Mary o Teci. — On rozrywany przez kobiety!... Znalazł w niej to, czego brak każdej z nas, wychowanej w zbytku i próżności: skromność i piękno. Dlatego tak wiernie wracał do niej, dlatego nie olśnił go ani mój czar, ani mój majątek!...

Żądło zawiści ukłuło serce Amerykanki.

Gdybyż można było upokorzyć tę cichą i spokojną piękność! Okazać jej w jakikolwiek sposób swoją wyższość nad nią!...

Mary Young zapomniała o tem, co miała powiedzieć tej dziewczynie. Nie przyszła przecież po to, by się z niej naigrywać!... Myślała wiele o swej niefortunnej miłości, o pragnieniu zemsty. Czuła, jak w jej sercu miłość dla „Stefi" przeobraża się, jak staje się inna.

Nie widząc swego niedobrego kochanka, gdzieś dręczonego przez łotrów, żądających od niej za niego okupu, inaczej też patrzyła na swoją miłość. Dochodziła zwolna drogą bolesnego rozczarowania do przekonania, że miłości nie można wymusić, że przychodzi ona sama i odchodzi wtedy, kiedy chce. Nie zatrzyma jej wola własna, ani tembardziej cudza. Wola nie umie dyktować swych postanowień sercu. Nie słucha ono też rozumu.

Rozum kazał jej porzucić wszelkie myśli o Stefi, wracać do domu, do ojca, szukać sobie towarzysza życia w środowisku, w którem wyrosła, które znała. Niepokój, pragnienie innego życia gnało ją w świat, narażało na przygody, aż wreszcie na przygodę najgorszą — na niewzajemną miłość!...

Przyszła tu, by powiedzieć dziewczynie, którą Stefi kocha, że oddaje go w jej rece, że składa broń i nie będzie o niego walczyła. Owszem, da okup. To jest drobiazg, ale czyni coś więcej: zrzeka się zemsty. Jej serce inaczej teraz czuje. Odmieniło się od tej chwili, kiedy obejmowała go ramionami, a on stał nieporuszony, zimny, zrozpaczony odejściem tej, którą kochał naprawdę.

Zrozumiała, a raczej odczuło jej serce miłość jego serca. Dlatego postanowiła odsunąć się i wyjechać. Przyszła do niej, by przyznać się do swego podstępu, podyktowanego pragnieniem zemsty.

Teraz, kiedy stała naprzeciw Teci, zapomniała o wszystkiem. Czuła zawiść, jak kobieta do swej rywalki. Zniknął sam przedmiot rywalizacji. Stały dwa wrogie obozy, którym wystarcza sama wrogość, bez względu na to, kto i co wywołało stan niechęci czy nienawiści.

Z zapatrzenia pierwsza ocknęła się Tecia.

— Pani sobie życzy? — powiedziała cicho i niepewnie.

— Jestem Mary Young — odpowiedziała czekoladowa dziewczyna.

— Zierska — skłoniła nieco główkę Tecia, wymawiając swoje nazwisko.

— Ja wiem... Panna Tecia Zjerska... Ja wiem... Pani jest bardzo ładna — mówiła, jakby nie otwierając ust tak, że jej pełne wargi tylko ledwie drżały.

— Czego pani sobie życzy? — powtórzyła zmieszana Tecia.

Mary Young nie odpowiedziała odrazu. Jeszcze przyglądała się swej rywalce.

— Dlaczego ona ma mieć Stefi, a nie ja? — myślała. — Ja bardziej odpowiadam Stefi!.. Ona jest jakby z mgły, a nie z ciała, w którem płynie gorąca krew!...

Przesunęła spojrzeniem po smukłej postaci Teci.

— Jaka zgrabna! — przyznała w duchu. — Jakie musi mieć piękne ciało!...

— Czego pani sobie życzy ode mnie? — powtórzyła tym razem z pewnym naciskiem Tecia, zakłopotana przedłużającem się milczeniem i obserwacją.

D. c. n.

Marzec
28
Czwartek
Jana Kapistr.

Przeniesienie starostwa powiatowego do Podgórza

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie nastąpi przeniesienie starostwa powiatowego z ul. Starowiślnej do Podgórza do gmachu przy ul. Józefińskiej gdzie pierwotnie już przed kilku laty starostwo było pomieszczone.

Ostatnio znajdował się tam V. komisarjat P. P. oraz mieszkania służbowe. W tej chwili opróżniono już ten budynek oraz przeprowadza się odnośny remont, tj. adaptacje celem przystosowania budynku do potrzeb starostwa.

W gmachu, gdzie dotychczas znajdowało się starostwo, a więc w budynku frontowym i w tyle znajdującym się koszarowym, pomieszczony będzie sąd grodzki i sąd pracy, który znajduje się w Podgórzu przy ul. Czarneckiego.

Samobójstwo córki kolejarza

Stanisława Aleksandrowicz, córka pracownika kolejowego w Krakowa, niewiadomo z jakiego powodu targnęła się na swe życie w pociągu, zdążającym z Krakowa do Krynicy.

Mianowicie między stacją Tuchów a Bobową wypiła większą ilość jodyny i weronalu. W Bobowej służba kolejowa wysadziła ją z pociągu w stanie nieprzytomnym i zawezwała pomocy lekarskiej.

Po udałym zabiegu lekarskim denatka odzyskała wnet przytomność i z nadzieją utrzymania jej przy życiu w stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Porzuciła dziecko z nędzy

Za porzucenie swego nieślubnego 11-tygodniowego syna stanęła wczoraj przed sądem okr. karnym Marja Grelowska służąca, zamieszkała w Krakowie przy ul. Dietlowskiej 63.

Oskarżona dnia 30 września ub. roku po urodzeniu dziecka w szpitalu św. Łazasza wyjechała do Krzeszowic i w ganku w domu dworskim Cyprjana Bukowskiego porzuciła dziecko bez opieki. Grelowska czyn swój motywuje nędzą.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Grelowską na 6 miesięcy wiezienia.

Rozp. przew. so. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Dulęba.

Krwawa bójka koło sądu

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Zalipskim zasiadł wczoraj Wojciech Kalisz lat 24 z Wolicy, oskarżony o to, że dnia 24 września ub. r. mając urazę do Józeja Płazińskiego o zeznania obciążające w sądzie karnym przeciw niemu pobił Płazińskiego po wyjściu ze sądu przy ul. Senackiej, wybijając mu 2 zęby.

Sąd skazał go na 6 miesięcy c. więzienia.

Osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Jan Bardel.

KRONIKA KRAKOWA

Zlikwidowanie tajnego domu rozpusty

Sąd okręgowy karny w Krakowie pod przewodnictwem sędziego dr. Traczewskiego i prokuratora Jarosińskiego rozpatrywał wczoraj sprawę Heleny i Rozalji Chmielek z Woli Duchackiej, która to sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Osk. Helena Chmielek wraz ze swą córką Rozalją oraz dwojgiem nieletnich dzieci została wydalona z Czech do Polski.

W latach 1933 do 1934 Chmielek zamieszkując w Woli Duchackiej wraz z córką prowadziła dom rozpusty i w obecności dwoje nieletnich dzieci urządzała ohydne orgje erotyczne.

Powiadomione o tem władze zlikwidowały tajny dom rozpusty, a obie oskarżone pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Helena Chmielek oskarżona jest o to, że namawiała Marję Dydowską do fałszywych zeznań, ponadto że dopuściła się czynu nierządnego wobec nieletnich dzieci, oraz o to, że wysyłała swoje dwoje nieletnich dzieci na żebry czerpiąc z tego zyski.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Helenę Chmielek na 8 m. więzienia. Sprawę Rozalji wyłączono z powodu jej choroby.

Pobił pracownika magistratu krakowskiego

Dozorca targowy magistratu krakowskiego Stanisław Jarosz, pełnił w dniu 31 sierpnia ub. r. służbę ruchu kołowego na placu targowym w Rynku Gł.

Krytycznego dnia jechał nieprzepisową drogą furmanką Władysław Nowak lat 27 robotnik z Giebułtowa.

Na zwróconą Nowakowi uwagę przez Jarosza że jedzie nieprzepisową stroną i że o jednym koniu którego musi prowadzić za uzdę, tak się Nowak oburzył, że zbił Jarosza batem po plecach i rękach.

Za ten czyn odpowiadał Nowak wczoraj przed sadem okr. karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Nowaka od winy i kary.

Rozp. przew. so. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Dulęba.

Zatruta gazem w gmachu Banku Polskiego

Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj rano na ul. Zacisze 2 w Krakowie, gdzie 50-letnia gospodyni Zofja Dziatowa uległa zatruciu gazem, w gmachu Banku Polskiego.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Dziatową do szpitala św. Łazarza.

Dotychczas nie zostało stwierdzone czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy był to zamach samobójczy.

Pościg za szaleńcem na ul. Kopernika

Ulica Kopernika w Krakowie była wczoraj widownią szalonego pościgu zu umysłowo-chorym gospodarzem.

Jak się dowiadujemy sprawa przedstawia się następująco:

Onegdaj z jednej wsi podkrakowskiej dwaj synowie przywieźli do Kobierzyna swego umysłowo-chorego ojca, by go umieścić w tamtejszym szpitalu.

Zarząd szpitala nieprzyjął jednak chorego, kierując go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wczoraj synowie przywieźli swego chorego ojca do szpitala św. Łazarza, gdzie również odmówiono przyjęcia chorego spowodu braku miejsca.

Pomimo tego synowie pozostawili swego ojca w korytarzu szpitala i odeszli.

W pewnej chwili umysłowo-chory dostał ataku szału, wywołał piekielną awanturę, poczem wybiegł na ulicę siejąc popłoch wśród licznych przechodniów napadając na nich i bijąc ich.

Rozpoczął się dziki pościg na ulicy Kopernika i dopiero po wielu trudach posterunkowy ujął szaleńca któremu założono kaftan bezpieczeństwa.

Wypadek ten wskazuje dobitnie na jakie niebezpieczeństwo narażeni są mieszkańcy wskutek przebywania w miastach i we wsiach olbrzymiej ilości umysłowo-chorych, dla których brak jest pomieszczeń w szpitalach. Należy zaznaczyć, że wypadki dokonywania napadów przez szaleńców są na porządku dziennym.

Odpowiednie czynniki powinny jaknajrychlej pomyśleć o środkach zaradczych.

Żył bez serca godzinę i 40 min.

Z Moskwy donoszą o niespotykanym dotychczas wypadku w dziejach medycyny chirurgicznej.

Oto miejscowy profesor medycyny, chirurg światowej sławy Smirnow, dokonał operacji serca w następujących okolicznościach:

Na klinikę przywieziono marynarza, który miał przebite sztyletem serce. Prof. Smirnow postanowił zoperować serce, ale stwierdził, że nie można tego uczynić wtedy, gdy serce będzie znajdowało się w ciele pacjenta. Wyjął więc serce, a na jego miejscu ulokował worek kauczukowy, poruszany małym motorem elektrycznym, naśladującym drgania serca.

Po zaszyciu rany na sercu marynarz otrzymał je spowrotem. Operacja się udała szczęśliwie i pacjent czuje się dobrze. Zauważyć trzeba, że marynarz żył bez swego serca godziaę i 40 minut.

Zamordował wachmistrza

Koszary 25 p. ul. w Prużanie były wczoraj terenem krwawej tragedji. W godzinach wieczornych w mieszkaniu wachmistrza tegoż pułku Kuraczyka Józefa rozległy się strzały, które postawiły na nogi mieszkańców domu podoficerskiego. Gdy zaalarmowana żandarmerja wkroczyła do mieszkania wachm. Kuraczyka, znaleziono go już bez znaku życia, z przestrzeloną piersią.

Władze wojskowe przeprowadziły śledztwo, które ustaliło że śp. wachm. Kuraczyk został pozbawiony życia wystrzałem z rewolweru przez niejakiego Siwakowskiego Mieczysława.

Dochodzenie ustaliło, że Siwakowski od dłuższego czasu utrzymywał stosunki miłosne z żoną wachm. Kuraczyka i na tem tle między zazdrosnym mężem a kochankiem jego żony dochodziło często do zatargów, aż krytycznego dnia doszło do tragedji.

Zakochany Siwakowski, chcąc się pozbyć męża swej wybranej wystrzałem z rewolweru pozbawił go życia.

Straszna zbrodnia szaleńca

W całej okolicy Sambora wielkie poruszenie wywołała zbrodnia umysłowo-chorego, której ofiarą padł przechodzeń w gminie Radłowce pow. Sambor 63-letni mieszkaniec tej wsi Elo Drechsler.

W Radłowicach przebywał od trzech lat umysłowo-chory 25-letni Józef Niżankiewicz, na którego przestano już zwracać uwagę. Wczoraj w południe Niżankiewicz przechodził drogą, mając w ręku łopatę.

Nagle dostał szału i rzucił się na idącego z naprzeciwka Drechslera i ostrzem łopaty rozpłatał mu głowę, tak silnie, że Drechsler poniósł śmierć na miejscu. Szaleńca przytrzymano i chwilowo odstawiono do więzienia w Samborze.

Teatr miejski „Stracona miłość".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwielbiana",
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Teraz i zawsze" oraz „Pieśń kozaka".
Bagatela: „Człowiek który zabił" i rewja „Serwus Aspiryna".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień „Karioka" i „Mis Flora".
Sokół „Prokurator Alicja Horn".
Słonko „Bokser i Dama".
Świt „Audencja u cesarza w Ischlu"
Sztnka: „Azef".
Uciecha „Imitacja życia".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.00 Transm. z Warszawy 15.45 Muzyka 16.30 Transm. z Warsz. 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 „Fale elektryczne w służbie badawczej nad materją" 17.15 Transm. z Warsz. i Wilna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.15 Feljeton 19.25 Wiadom. sportowe 19.30 Transm. z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowederska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. Dr. Goldman Amalja Wielopole 11. Dr. Singer Henryk Sarego 19. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Zagłodziła dziecko na śmierć

Sędzia dr. Zalipski w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Karoliny Tracz, lat 46, żony górnika ze Sledziejowa, oskarżonej o zagłodzenie swego dziecka.

Oskarżona mając żal do swego męża, który ją złapał w intymnej pozycji ze służącym, który z tego powodu zerwał z nią, zagłodziła swe dziecko na śmierć.

Dziecko, jak sekcja zwłok wykazała, robiło po śmierci wrażenie fizjognomji starca.

Sąd dla braku dowodów uwolnił osk. od winy i kary.

Bronił adw. dr. M. Markowicz.

Ujęcie złodzieja

Policja krakowska aresztowała Franciszka Leśniaka, lat 24, zamieszkałego przy ul. Wąskiej 6, za kradzież zegarka srebrnego wart. 50 zł., na szkodę Jana Duchały, zam. w Woli Duchackiej.

Zegarek Leśniakowi odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zabił lokatora

Incydent między dziećmi, bawiącemi się w domu przy ul. Piaski L. 6 w Gnieźnie, stał się przyczyną zażartej kłótni administr. nieruchomości Marcina Leżały z lokatorem Aleksym Marcem, elektromonterem.

Marzec, który liczył lat 29, osierocił żonę oraz dwoje małych dzieci.

Podniecony sprzeczką administrator wydobył nóż i zatopił go trzykrotnie w piersi Marca, powodując śmierć natychmiastową.

Sprawcę bestjalskiego mordu aresztowano, a zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.